

REFLEKTOREM PO SCENACH

1361162

Jakże ospale zaczyna się ten sezon! Przypomina niedźwiedzia budzącego się z zimowego znu. „Wielkie“ niedźwiedzie śpią jeszcze, ssąc własną łapę. Ruch zaczął się wśród mniejszych teatrów tzw. terenowych.

Zacząć wypada od Teatru Ziemi Lubuskiej, który dał we Wrocławiu prapremierę sztuki młodego pisarza wrocławskiego Macieja Patkowskiego pt. „Jutro wyrok“. Był to niewątpliwie miły gest, ale czy autorowi sprawił on satysfakcję? Bo nie jest to z pewnością sztuka dobra. Posiada interesującą ekspozycję, obraz nudy małego miasteczka jest diabelnie sugestywny, jest szlachetny sędzia i bardzo „interesująca“ żona jego (notabene niepracująca inteligentka). Ale nic z tego nie wynika. Autora ożywiła szlachetne oburzenie na cwaniactwo i cynizm, staje w obronie obrażonej moralności społecznej. Ale równocześnie korzysta niejako z okazji, by pokazać cwaniaka możliwie precyzyjnie, czyli naturalistycznie. Jedno jest pewne: „Jutro

wyrok“ odpowiada w jakiś sposób na społeczne zamówienie współczesnej obywatelki. I dlatego można spektakli wróżyć powodzenie, bo to sztuka tzw. „życiowa“.

Wyreżyserowała ją przyzwolcie Maria Straszewska, choć nie bez akcentowania scen w których była okazja być „nieprzyzwolnym“; Nina Giryč (niepracująca żona sędziego) pokazuje różne ładne szczegóły. Sędzię – Judyma w todzie – gra kulturalnie Rajmund Jakubowicz. Czarny charakter reprezentuje Tadeusz Dziensiewicz. Przyjemne kolorystycznie kompozycje sceny Czesława Kowalskiego.